
PORADNIK JĘZYKOWY

W CZEŚĆ ZYGMUNTOWI KRASIŃSKIEMU!

(* 19/II. 1812).

Wieszczu inni czas swój mieli,
Inni będą mieć go jeszcze —
Ale dzisiaj, dziś jest twoje,
Boś najgłębiej i najsmielej
W obecności patrzył zdroje,
Słyszał krzyki tam złowieszce,
Przy śmiertelnej stał pościeli,
Widział jedni co Anieli
W płacz zawodząc przewidzieli...

Gdzież tajemny mistrzu słowa,
Gdzież prorocza twoja mowa?

(St. Koźmian) »Do mistrzów słowa«.

Nie naszą rzeczą iść za wieszczmi natchnieniami poety,
nie naszą wydobywać żalosne z tej lutni dźwięki i rozsnuwać
wątek wymarzonych nadziei: składamy hołd Twórcy wielu
nowych wyrazów, którymi wzbogacił skarbnicę narodowej
mowy, »przewcielając« skarby swych myśli i uczuć w »świa-
tłolite« »arcydźwięki« pieśnianych utworów, i wskazując przez
»wszechmiłość« i »wszechgodę« — »przedświt lepszego po-
ranka«...



I. SŁOWOTWÓRSTWO Z. KRASIŃSKIEGO.

W twórczości Krasińskiego nie ostatecznie miejsce zajmuje twórczość językowa. Ile i jakie wyrazy utworzył — nikt nie obliczył dotąd i nierychło zapewne obliczy, choćby z tej prostej przyczyny, że by wykazać »nowotwory« Krasińskiego, trzeba by mieć słownik wszystkich przed nim żyjących autorów polskich i to słownik podający prócz znaczeń statystykę użycia wyrazu przez tego lub owego pisarza. Że to nie jest niemożliwe, ale trudne i żmudne i do rozwoju języka niepotrzebne, przeto wątpić można, czy kiedykolwiek kto wykaże nowotwory Krasińskiego, wyłuszczone z ogólnego słownika polskiego.

Zdaje nam się również, że na temat »nowotworów« Krasińskiego zapisano wiele przesadnych twierdzeń. Stało się niemal zwyczajem wszelki nowy wyraz przypisywać Krasińskiemu, jak każdy nowotwór »ekscentryczny« (sit venia verbo!) przypisywano bezkrytycznie Trentowskiemu. Ponieważ przez lat przeszło siedemdziesiąt ten i ów wyraz stał się »utartym« i wszedł w ogólne użycie, możemy dziś tylko to uważać za utwór oryginalny Krasińskiego, co odstępuje od obecnie używanego zasobu wyrazów, a więc możemy poniekąd tylko subiektywnie oceniać jego słowotwórstwo. Innej podstawy oceny dotychczas nie posiadamy.

Tworząc **rzeczowniki** Krasiński brał pospolite pojęcia i pragnął im dać ogólniejsze znaczenie. Ku temu celowi łączył istniejący rzeczownik z osnową przymiotną *wszech* — i tworzył nowe pojęcie ogólne np. *wszechbezmiar* (Ps), *wszechbłękit* (Ps), *wszechbyt* (Ps), *wszechdobro* (Ps), *wszechidea* (Dzdz), *wszechkat* (O.), *wszechmiłość* (O. P.), *wszechpogoda* (P), *wszechświatło* (P), *wszechubóstwo* (Dzdz), *wszechtrwoga* (Dzdz), *wszechżycie* (Dzdz), *wszechwody* (P), *wszechziemie* (Ps) itp.

Dla uwydatnienia czegoś nadzwyczajnie wybitnego używa przymiotnikowego wzmocnienia przez przedrostek *arcy-* i tworzy rzeczowniki: *arcypolega*, *arcyzwycięstwo* (O), *arcyzemsta* (Dzdz), *arcyświatła* (Ps).

¹⁾ Skracamy tytuły poematów w sposób następujący: *P* = Przedświt; *Ps* = Psalm; *R* = Resurrecturis; *O* = Ostatni; *Dzdz* = Dzień dzisiejszy *Tm* = Trzy myśli; *Fant* = Fantazja życia; *Ul* = Ulamek z poematu; *Gł* = Gloza św. Teresy. Stronic i wierszy nie przytaczamy z powodu braku dotąd jednolitego wydania.

Również z pomocą przyimków, dodanych w charakterze przedrostków, tworzy nowe rzeczowniki: *przedchwila* (Fant), *przedświt* (P), *przedstworzenie* (P), *rozświt* (O); *beznadzieja* (Dzd), *bezwiara* (O.)

Obok tych spotykamy u Krasińskiego zestawienia dwu rzeczowników w jedno pojęcie: *Duch-Słońce* (Ps), *Moskwa-Pieć* (Ps), *starzec-wiek* (Ps) i złożenia: *światłokrąg* (P), *półśrodek* (P).

Rzadsze jest odrzucanie końcówek i tworzenie rzeczowników osnownych a nawet pierwiastkowych np. *wskaz* (Dzd), *plask* (Dzd), *wiew* (R), *poswał* (Ps); z rzeczownikowych przyrostków ulubiony jest żeński *-ica*: *anielica* (Ps), *kojarznica* (Ps), *podręcznica* (P), *podziemnica* (Ps).

Do niezwykłych należą: *zaciemia ż.* (Dzd), *pewnia ż.* (R), *śmieć ż.* (śmiecia R), *okrócićiel* (R).

W przymiotnikach spotykamy podobne formacje do rzeczownikowych. A więc *wszechcały* (P), *wszechgrzmiący* (P), *wszechjedyny* (P), *wszechobecny* (Dzd), *wszechprzylotny* (P), *wszechzły* (Ps); dalej zestawione: *anielsko-czysty* (Dzd), *bożo-człowieczy* (Gl. Ps.), *cochwilny* (Dzd), *wiecznotrwały* (P Ps), *jasnowidny* (P), *wielkokrężny* (P), *wnieboślępny* (O), *ziemskopolężny* (Dzd); i złożone: *światłolity* (Dzd), *widnokrężny* (Dzd), *wszędofeden* (Dzd), *bezprzerwny* (Dzd), *nadpowietrzny* (P), *nadśmiertelny* (Ps), *nadeuropejski* (Ps), *podplanetarny* (Ps), *rozlewałny* (Dzd).

Osobliwością są przymiotniki, utworzone z osnów rzeczownikowych z przyrostkiem *-ny*: jak *duszny* (P), *pierwiastny* (Dzd), *strunny* (P), *władny* (O), *zgrzyżotny* (Ps), *zgrzylny* (O), *nalchnienny* (R), *tworzenny* (Ps) i z takim samym przyrostkiem z osnów czasownikowych (lub imiesłowowych): *dążny* (Ps), *skończenny* (Dzd), *męczenny* (Gl), *wiązanny* (Ps). Jest również kilka przymiotników, utworzonych ze złożonym przyrostkiem *-any*: *pokorniany* (R), *powietrzniany* (Ps), *wietrzauny* (Ps). Niezwykły przymiotnik *powstański* (Ps), (zam. powstańczy) napotykaną raz tylko.

Niezwykłą różnorodność i swobodę okazał Krasiński w tworzeniu **czasowników**. I tak z osnów rzeczownikowych utworzył: anioł — *anielić* (P), bóstwo — *bóstwić* (Ps), ewanuelia — *ewanieliczyc* (Ps), kolec — *kolcować* (Gl), plemię — *plemić* (P), śnieg — *śnieżyć* (Dzd).

Więcej jeszcze napotykaną takich czasowników, którym przez dodanie przedrostka nadał znaczenie dokonaności, lub szczególnego stanu: *dochrześcijanić* (Dzd), *dowielmożnić* (Dz); *opierścieniać* (Dzd), *odczłowieczyć* (O. Ps), *odkrólewsczyć* (Ps), *odpancernić* (Ps), *odwścieleczyć* (Ps); *przeanielić* (P), *przebóstwić* (P), *przekacić* (Ps), *przekró-*

lewszczyć (Ps), *przepiekielnąć* (O. Ps), *przepostacić* (Ddz. Ps), *przepromienić* (Ps), *przerobaczyć* (Ddz), *prześmiertnić* (Ps), *przeterażniejszyć* (Ps); *rozanielić* (P), *rozmodlić* (Ps), *rozwścieknąć* (Ps), *rozsmętnić* (Fant), *rozsiłiść* (Ddz), *rozślubić* (Ddz), *rozwieńczyć* (Ddz), *rozwośnić* (Ddz); *wyanielać* (Ps), *wypołudnić* (Ps), *wprzyszlić* (Ddz), *wprzylomnieć* (Ddz), *wsmętnić* (Ps), *skajdanieć* (O), *zbeżsilnieć* (O), *zbożyć* (Ps), *zchłopić* (Ps), *zobecnić* (Gl), *zolbrzymieć* (Ddz), *zszlachcić* (Ps), *zesamobójczyć* (Ddz Ps), *zeschizmatyczyć się* (Ddz), *zeżniwić* (Ddz).

Z osnów przymiotnikowych napotykaemy czasowniki: *odmarniwać* (Uł), *przemarnić* (Ddz), *przejrzystnieć* (O), *wyśmiertelnić* (O), *zobecnić* (Gl), *zokrutnieć* (O); z czasownikowych: *odkwitnąć* (O), *odćmić* (Uł), *przewcielać* (Ddz), *przepsuć* (Ddz), *prześmiać* (Uł), *rozklećczyć* (P. Ps), *wydzwierać* (P).

Do osobliwości zaliczyć należy czasownik: *zwierzęcieć* (Ps) i *nie-rozodpierzścienieć* (O).

Już ten niepełny wykaz świadczy, jaką różnorodność twórców słownych wplótł Krasieński w swoje poematy. Tylko wyobraźnia tej miary mogła z nowych pojęć nowe tworzyć światy, i uplastyczniać to, co było oderwane i umysłowe. Jeżeli tu i ówdzie zbyt długi, wielokrotnie złożony wyraz nas razi, to z drugiej strony wielu nowotworom nie można odmówić nie tylko trafności, ale przede wszystkim barwności i poetyckiego koloru.

Przy wielu nie odczuwamy dziś już nowości; stały się wspólnym dobrem języka, zwłaszcza stylu podniosłego, patetycznego.

R. Zawiliński.

II. POKŁOSIE.

Henryk Sienkiewicz: W pustyni i w puszczy. Warszawa 1911.

Str. 9: »sprawy *tyczące* podróży«; dotąd pisano: *tyczące się* lub *dotyczące*.

Str. 11: »rościł prawo« zam. *rościł sobie*.

Str. 12: »były zamieszkałe przez... pokolenia«, — nieco dalej: »zamieszkałe«, a więc różnica się zacierza.

Str. 12 i in.: »jak jeden człowiek«; po polsku mówiono dotychczas: *jak jeden mąż* — por. ros.: *какъ одинъ человекъ*.

Str. 17: »zakaz nie dotyka tylko Fatmy« — oczywiście w odmiennem znaczeniu, zresztą może tylko w mojem rozumieniu.

Str. 33: ...»brzegi... roją się od pelikanów« — coraz częstsze w literaturze.

Str. 33: »można przyjść do strzału(?)« — dojść na odległość strzału, mieć sposobność strzelania; może to wyrażenie myśliwskie?

Str. 36: »którą zastał bawiącą się...« Krasnowolski radzi mówić: »którą zastał, jak...«

Str. 39: »krokiem umiarhowanym«; dotąd mieliśmy: miarowym.

Str. 42: »czy aby Nel wzięła« zam. czy tylko — jest to zwrot coraz bardziej się rozpowszechniający w Kongresówce.

Str. 48: »cokolwiekbądźby się stało« — coraz wielmożniejsze zam. po prostu »cokolwiekby«...

Str. 49: »zaś na równinie — »zaś« na pierwszym miejscu również przestaje być osobliwością i coraz częściej zastępuje *ale*.

Str. 52: »...nie z bólu, tylko z żalu« — »tylko« wypiera »lecz« już nie tylko w mowie żywej, ale i w języku pisanym.

Str. 70: »wieja« w znaczeniu: zawieja, zadymka.

Str. 75: »po obrządzeniu« w znaczeniu: po uporządzeniu.

Str. 125: »Kary... za niepostuch« (w znaczeniu: nieposłuszeństwo).

Str. 255: »nie zrobił... losu«; lepiej zdaje się byłoby: nie wygrał...

Str. 292: »niemniej niż konie i osieł«; dwie ostateczności: jedni bezwyjątkowo używają »jak« — inni »niż«.

Co do szyku wyrazów możnaby zarzucić niejedno np.

Str. 33: »Zarówno ze zwykłej strzelby, jak i popisowe ze sztucera, były nadzwyczajne« — szyk obcy.

Str. 186: »...zabił... pięć sztuk, co, licząc nawet z Sabą aż nadto starczyło na jednorazowy posiłek« — przecież Saba (pies) nie był przeznaczony na zjedzenie!

Str. 186: »Stasia nie opuszczał dobry humor i, jadąc obok dziewczynki, gwarzył z nią wesoło« — więc ...»humor« gwarzył?

Niejasne jest nie tylko dla dzieci zdanie następujące: str. 248: »Drugi atak przychodził po kilkunastu dniach, trzeci zaś, jeśli nie przyszedł w ciągu dwu tygodni, to nie był śmiertelny, gdyż liczył się znów jako pierwszy, w drugim nawrocie choroby«; powinno być: ...jeśli przychodził po dwu tygodniach, to nie bywał śmiertelny, gdyż liczył się znów jako pierwszy.

Jan Otrębski.

III. ROZTRZĄSANIA.

9. *Porządny* — *wszystko w porządku* — rusycyzmy?

Czy można w języku polskim używać wyrazu »porządny« w znaczeniu rosyjskiego »порядочный« t. j. duży, wielki naprz.: zarobił *porządnie* (dużo), *porządnie* się zmęczył, *porządnie* mu skórę wygarbował i t. d. Czy można następnie mówić: »wszystko w porządku« (все въ порядкѣ).

I jeden i drugi zwrot szerzy się w Warszawie w ostatnich czasach niezwykle. Czy słusznie się zapatruję, przypuszczając, że to są rusycyzmy?

Czy może przeciwnie z obawy zruszczenia języka naszego wpadam w ostateczność usuwania z polszczyzny zwrotów dobrych?
(Dr. St. M.).

— Nie miałem pojęcia o języku rosyjskim, a słyszałem obok siebie i używałem przysłowka *porządnie* = *wielce*. O rusycyzmie tu niema mowy.

Co do wyrażenia »wszystko w porządku«, możnaby powątpiewać o jego rodzimości, atoli pochodzenia obcego udowodnić nie można. Zdaje nam się, że wyrażenie to bardzo dawne, i nie dopiero obecnie szerzy się w Warszawie.

10. *Ogółem* a *razem*.

»Rodzina ta liczy *razem* siedem dusz«. W takich i podobnych przykładach spotkać można często używany fałszywie wyraz »razem« zamiast »ogółem«. Jest przecież różnica, czy na obczyznę wyjechało »ogółem 2000 robotników« czy »razem 2000 robotników«. Oba dane wyrazy bowiem mają znaczenie zupełnie odrębne; można tylko powiedzieć: »razem młodzi przyjaciele«, ale zebrałem »ogółem 300 franków«. Utożsamienie pojęć »ogółem« i »razem« spowodować może nieporozumienie lub nawet twierdzenie niemożliwe jak np.: »liczba ogólna członków wynosi 38000, grupujących się w 266 filiach, które odbyły razem (!) 2463 zebrań«. Jeśli mówimy »ogólna liczba«, powinniśmy w tym samym znaczeniu przysłówkowym używać tylko wyrażenia *ogółem*. Identyfikowanie obu danych pojęć jest zupełnie widocznym germanizmem. Język niemiecki ma w obu przypadkach tylko wyraz »zusammen«, a więc o dwojakim znaczeniu. My zaś tłumaczymy bezmyślnie i dosłownie, — mniejsza o sens — i to niepotrzebnie, ponieważ własnymi słowami rodzimymi możemy się wyrazić dokładniej i logiczniej.

-fir-

— Zupełnie słuszne rozumowanie.

11. *Zwrócić uwagę czyją, czy zwrócić uwagę komu?*

Niektórzy utożsamiają oba zwroty powyższe co do znaczenia i twierdzą, iż jeden jest błędny lub conajmniej zbyteczny. Twierdzenie takie jest moim zdaniem niesłuszne. Oba zwroty są wytworami języka polskiego i to o znaczeniu odrębnem i różnem. Przekonajmy się na przykładzie: »zdolny uczeń zwraca uwagę nauczyciela« sc. na siebie, [= zdolności ucznia powodują ową czynność]; »zdolny uczeń zwraca uwagę nauczycielowi«, gdy ten np. się omyli, [= uczeń sam spowoduje ową czynność]. Stąd wniosek: w pierwszym przypadku uczeń jest bierny, nie świadom faktu przez siebie spowodowanego, w drugim — czynny, działa z rozmysłem, czyli innymi słowy: »zwrócić uwagę czyją« ma znaczenie bierne [jemandes Aufmerksamkeit auf sich lenken]; »zwrócić uwagę komu« ma znaczenie czynne [jemanden aufmerksam machen]. Oba więc zwroty mają rację bytu, oba są potrzebne dla dokładnego oddania myśli, oba powinny być zachowane i używane w swem znaczeniu właściwem. *-fir-*

— Zgadzaamy się na to objaśnienie.

12. *Odmiana czasowników na — ać?*

Proszę o łaskawą odpowiedź w »Poradniku«, jak należy odmieniać w czasie teraźniejszym czasowniki na »ać« — jak: *plukać, sprzątać, krzątać się, plątać, kołatać* — (czy *sprzątać* — *sprzączę*, czy *sprząta* i t. d.). Czasownik *stukać* ma *stuka*, a zdaje się *plukać* — tylko *plucze* (Słownik Warszawski Karłowicza). *(Cz. Do)*.

— *Plukać*, lepiej *plókać*, odmieniamy: *plócę, plóciesz... plóczę*, ale *sprzątać* — *sprzątam, sprząta, sprzątają, plątać* ma *plątam, pląta, plątają* obok *plącę, plące, pląca*. *kołatać, stukać*, jak *sprzątać*.

Czasowniki te bardzo się mieszają i wywierają na siebie wpływ upodobniający.

13. *Razem czy osobno pisać? Rozdzielanie wyrazów?*

Czy słowa: *to też, bądź co bądź* pisywać należy osobno, czy też razem? Formę bowiem: *toleż, bądźcobądź* spotykam stale w pewnym czasopiśmie. Następnie proszę o podanie reguły, jakiej należy się trzymać przy rozdzielaniu wyrazów. *(A. W.)*.

— Na rozdzielaniu wyrazów nie a nie nie zależy językowi żywemu. Rzecz to piszących i składających czcionki do druku. Niektóre gramatyki podają »prawidła« rozdzielania, ale niema zgody: jedni chcą rozdzielać podług wymawiania zgłosek, inni chcą uwzględniać powstanie wyrazu. Rzecz to dla nas obojętna.

IV. O PISOWNIĘ WYRAZÓW OBCYCH ¹⁾.

Faidon czy *Fedon*? *Feidias* czy *Fidyasz*?

W „Słowie Polskiem” r. z. p. prof. A. A. Kryński wystąpił przeciw pisaniu wyrazów, pochodzących z greckiego w brzmieniu rodzinnem, jak: *Faidon*, *Aischylos* i t. d. Zdaniem jego wyrazy te powinny zatrzymać zlatynizowaną formę: *Fedon*, *Eschylos* i t. d. Szanowny autor powołuje się na tradycję kilkuwiekową tej pisowni. Na to stanowisko niepodobna się zgodzić, o ile chodzi o nazwiska osób.

Jest na całym świecie przyjęte, że nazwiska osób przechodzą do języka obcego niezmiennie. Każdy z nas niechętnie patrzy na to, gdy cudzoziemiec przekręca jego nazwisko. Nazwisko osobowe uchodzi u wszystkich narodów cywilizowanych za rzecz nietykalną. Za ledwie kilka wielkich imion wyłamuje się w naszym języku z tej zasady, jak n. p. *Szekspir* (już *Gele* musi razić). A i przy tych wyjątkach zatrzymujemy brzmienie nazwiska, a zmieniamy tylko jego pisownię, t. j. zamiast historycznej, wprowadzamy fonetyczną.

Pytam się, dlaczego Grecy mają w naszym języku stanowić wyjątek? Dlaczego piszemy bez zmiany nazwiska niemieckie, francuskie, angielskie, włoskie i t. d. a tylko nazwiska greckie mamy zmieniać? Odpowiada się na to: tradycja. Ale ta tradycja pochodzi stąd, że w wiekach XVI. XVII. XVIII. zaznajamialiśmy się ze światem greckim nie wprost ze źródła, lecz z drugiej ręki, za pośrednictwem literatury rzymskiej. Tylko jednostki posiadały wówczas taką znajomość języka greckiego, że mogły wiadomości o świecie greckim czerpać z autorów greckich.

W w. XIX. stosunki zmieniły się gruntownie. Znajomość języka greckiego rozszerzyła się w całym świecie ogromnie. I my poszliśmy w tym zgodnie ze Zachodem. Dziś Niemiec czy Anglik cytuje greckie nazwiska osób powszechnie w pisowni oryginalnej. Dlaczegoż my, czerpiąc dzisiaj ze źródeł greckich, nie mamy zachowywać brzmienia nazwisk greckich, jakie mają w rodzimym kraju? Czemuż mamy postępować inaczej, niż te narody? Gdyby Kochanowski czy inni żyli dzisiaj, to nazwiska greckie z pewnością pisaliby w formie greckiej, zgodnie z dzisiejszym stanem cywilizacji polskiej. A cho-

¹⁾ Ze względu na ważność sprawy, podajemy Szan. Czytelnikom naszym ten artykuł „Słowa Polskiego” tem więcej, że ze stanowiskiem prof. A. A. Kryńskiego zupełnie się godzimy.

dzi tu przy nazwiskach, jak *Eschylos*, nie o samo tylko zastąpienie pisowni historycznej fonetyczną.

Pisząc *Eschylos* zamiast *Aischylos*, *Cymon* zamiast *Kimon*, zmieniam nazwisko w sposób istotny, bo *ai* Grecy wymawiali *aj*, nie *e*, a *Kimon* miało nawet w łacinie brzmienie *Kimon*. Jakże znaczna różnica zachodzi między: *Alkajos* a *Alceusz*! Chodzi tu więc o znacznie dalej idącą zmianę, niż przy pisowni: *Szekspir* lub *Szyller*. Gdyby się przyjęło za zasadę, że tradycyi nie wolno porzucać, to i Niemcy nie powinni by byli zmieniać druku zwanego gotyckim. A przecież świat niemiecki dawno tu już zerwał z tradycją i stanowisko Bismarcka ogólnie uchodziło za dziwactwo. Sąsiedzi nasi, Czesi, słusznie też imion greckich używają w brzmieniu oryginalnem, dając im tylko końcówkę czeską. Oczywiście, nikt rozsądny nie będzie usiłował przeprowadzać tej zasady w sposób doktrynerski, i chętnie się zgodzi na ten lub ów wyjątek. Któżby n. p. żądał, aby pisano: *Homeros* zamiast *Homer*? Nikt nie będzie się domagał pisowni: *Sophokles*, *Thukydides* i t. d., lecz zgodzi się na formę kompromisową, fonetyczną: *Sofokles*, *Tukidydes*. Inna rzecz, gdy chodzi o nazwiska miejscowe, a więc miast lub krajów. Tu niema powodu domagać się brzmienia oryginalnego: *Lakedainon* i t. d., bo i dziś nazwiska miast i krajów występują w różnych językach w formie zmienionej. Nikt nie będzie od nas żądał, byśmy zamiast *Wiedeń* lub *Paryż* mówili: *Wien* i *Paris*. Jeżeli jednak ktoś woli używać formy greckiej: *Lakedaimon*, nie można mu tego brać za złe.

Tem mniej wymaga konsekwencya, aby takie imiona pospolite, przyswojone z greckiego, miały koniecznie wracać do formy greckiej. Kto pisze *Aischylos*, *Aischines*, może bardzo dobrze pisać: *demon*, *pedagog*, *fenomen*, *palestra*. Ktoby chciał za każdą cenę wprowadzać brzmienie: *paidagog*, *palaistra*, *fainomen*, byłby dziwaczny doktryner. Wiele z tych wyrazów weszło w krew i kości języka, i jak nikt nie zechce zastępować form: *gmach*, *ratusz* — formami: *gemach*, *rathaus*, tak niema powodu wypierać form: *scena*, *pedagog* i t. p.

Kto zresztą ma, jak filolog, ciągle do czynienia z nazwiskami greckimi, wie, ile to ujemnych stron ma ich latynizowanie. Czasami imię greckie zaciera się przez to nie do poznania prawie. Wystarczy porównać: *Aiaia* a *Eea*. Człowiek wykształcony, czytając w dziele polskiem imię, *Izeus*, ma wątpliwości czy wyraz ten brzmiał w greckiem: *Isaios*, *Iseios* lub *Iseos*, czy *Hefestion* brzmi: *Hephaistion* lub *Hephestion*, *Alceusz* — *Alkejos*, *Alkajos* lub *Alkeus*. Zachowywanie pisowni oryginalnej usuwa te wszystkie niepewności.

Prof. Dr. Stan. Witkowski.

Odmienny, wprost nawet przeciwny mojemu. pogląd Szan. prof. Witkowskiego na poruszone pytanie wynika głównie z odmiennych punktów widzenia, z których ten sam przedmiot rozpatrujemy. Prof. Witkowski widzi potrzebę zmiany wymawiania dotychczasowego nazwisk osobowych greckich i przywrócenia im ich brzmień pierwotnych. Patrzy więc na te wyrazy z punktu idealnego, ze stanowiska, rzecz można, bezwzględnej prawdy filologicznej. Ja zaś stoję na gruncie historii języka polskiego i stanowisko to uważam za konieczne i słuszne: każe ono uważać wymawianie dzisiejsze owych wyrazów za fakt językowy, wytworzony wśród pewnych warunków historycznych, które go wywołały i w mowie ogółu ustaliły. W miejscu przytoczonym powiedziałem wówczas, że przeciwko odtwarzaniu nazwisk greckich w ich brzmieniu rodzinnem: *Faidon, Aischylos* i t. p. zamiast utartych *Fedon, Eschylos* i t. p. nie możnaby nic mieć do zarzucenia w takim tylko razie, gdyby piśmiennictwo polskie na drodze zaznajamiania się ze światem starożytnym stawiało obecnie pierwsze dopiero kroki, czyli gdyby było w tej dziedzinie piśmiennictwem początkującym. Tak jednakże nie jest. Mamy na tem polu tradycję kilkowiekową w języku wyraźną i silną, a wyrazem jej szereg nazwisk greckich i rzymskich w polskiej szacie o brzmieniach ustalonych, które dzisiaj już odmienić się nie dadzą.

Prof. Witkowski uważa nazwiska greckie, używane w języku polskim w formach zlatynizowanych, za błędne, wskutek tego przemawia za przywróceniem wyrazom tym w polszczyźnie pierwotnych brzmień rodzimych, uzasadniając podług swojego widzenia rzeczy konieczność ich przekształcenia, bez względu na to, że postaci ich dotychczasowe, jak np. *Fedon, Eneasz, Fidyasz* i t. d. były w ciągu kilku stuleci przez warstwy najoświętsze narodu w żywej mowie powtarzane, ogólnie się przyjęły i nam w piśmiennictwie ojczystem zostały przekazane.

Nasuwa się tu przedewszystkiem pytanie zasadnicze, czy takie przekształcenie postaci nazwisk greckich, przez wielu ustalonych, możliwe jest w dzisiejszym języku polskim w żywej mowie narodu? Zauważyć należy, że wszelkie wyrazy w mowie ustalone, a więc i nazwiska osób, zarówno greckie, jak łacińskie, germańskie, romańskie, hebrajskie, perskie i inne, w postaciach ogólnie w języku polskim używanych, np. *Fedon, Fidyasz, Owidyusz, Mojżesz, Piłat*, podobnie jak wyrazy obce pospolite, polszczyźnie przyswojone i ogólnie utarte, jak: *pedagog, historia, fantazya, anioł, kościół, proces, plaga, projekt, ratusz, stodoła, honor* i t. d. i t. d. są to fakty językowe, w przeszłości tego języka, w ciągu jego rozwoju dokonane. Wszelki zaś t. zw. rozwój języka, to jest wszelkie w nim zjawiska, zmiany

i fakty dokonywają się w każdym narodzie bezwiednie, bez udziału świadomej woli mówiących nim jednostek. Jest to ogólną właściwością mowy ludzkiej, którą stwierdzają dzieje każdego języka. Wskutek tej przyrodzonej właściwości wyraz obcy, n. p. grecki dostawszy się w swojej postaci rodzimej do języka innego n. p. łacińskiego, przystosowuje się do nowego otoczenia, t. j. przekształca się i ulega koniecznym zmianom, zgodnie z wymaganiami natury brzmień tego otoczenia. Tak się ma rzecz z wyrazami obcymi w każdym języku. Takiemu losowi uleż musiały i wyrazy greckie, zarówno pospolite, jak i nazwiska osobowe, wprowadzone przez Rzymian do języka łacińskiego; n. p. z greckiego *paidagogos* powstaje łac. *paedagogus*, w polskim *pedagog*; z grec. *palaistra* — łac. *palaestra*, pol. *palestra*; z grec. *Kyklops* — łac. *Cyklops*, pol. *Cyklop* i t. d. W przekształceniach tych, brzmienia dwugłosek greckich czyli dyftongów: *ai*, *oi*, *ei*, jako niewłaściwe mowie Rzymian, uległy zmianom na odpowiednie im łacińskie: *ae*, *oe*, *i*. Tym sposobem z grec. *Faidon*, *Aisopos*, *Aiolos*, *Chimaira*, *Klytainnestra*, *Foinix*, *Oidippos*, *Foibos*, *Feidias*, *Aristeides*, *Eukleides*, *Seirene* i t. d. powstały postaci łacińskie: *Phaedon*, *Aesopus*, *Aeolus*, *Chimera*, *Phoenix*, *Oedippus*, *Phoebus*, *Phidias*, *Aristides*, *Euclides*, *Sirena* i t. d.

Wyrazy w ten sposób zlatynizowane przeszły następnie do języków wszystkich narodów europejskich, ale w każdym znowu uleż musiały pewnym nowym zmianom stosownie do wymagań fonetycznych każdego z tych języków. W językach słowiańskich, ponieważ dwugłoski greckie i łacińskie (i wogóle aryoeuropejskie) zmieniły się na samogłoski, wyrazy przeto grecko-łacińskie z dwugłoskami przybrały w polskim i do dziś zachowały postaci z brzmieniami samogłoskowemi, n. p. *pedagog*, *palestra*, *demon*, *fenomen*, *Cyklop*, *Fedon*, *Ezop*, *Eol*, *Chimera*, *Feniks*, *Fidyasz*, *Arystydes*, *Syrena* i t. p.

Nie same zresztą wyrazy, zapożyczone ze świata helleńskiego, rozpowszechniły się w językach europejskich w formie zlatynizowanej. Tę samą barwę łacińską otrzymały również imiona starożytne perskie, chińskie, hebrajskie i inne, skoro dostały się czy to bezpośrednio, czy też za pośrednictwem pisarzy greckich do języka łacińskiego, a stąd następnie do innych narodów, do których przystęp miała mowa Latynów.

W ten sposób n. p. nazwiska perskie *Zaratusztra*, *Anromainius*, *Ahuramazda* rozpowszechniły się w postaciach zmienionych, które w polskim brzmią: *Zoroaster*, *Aryman*, *Ormuzd*; nazwiska osobowe hebrajskie: *Mosze* lub *Mausze*, *Jehezkiel*, *Ichhak*, *Jehoszua* i t. p. powtarzamy do dziś w postaciach zlatynizowanych europejskich:

Mojżesz, Ezechiel, Izaak, Jozue i t. p. Tak samo mędrca chińskiego *Konfu-tse* znamy w postaci zlatynizowanej *Konfucyusz*.

Co więcej, objawy tej samej siły przekształcenia wyrazów obcych, zarówno pospolitych jak i osobowych, widzimy także i w czasach nowszych, gdzie nazwiska rodowe takie jak: *Galileo, Medici, Condée, Valois, Des Cartes* i t. d. znane są i powszechnie używane w postaciach zlatynizowanych, które w polskim mają brzmienia: *Galileusz, Medyceusz, Kondeusz, Walezyusz, Kartezyusz* i t. p.

Dodajmy jeszcze, że język polski, oprócz zmiany starożytnych dwugłosek w środku wyrazów: *ai, oi, ei* (*daimon — demon, Faidon — Fedon, Foinix — Feniks, Feidias — Fidyasz* i t. d.), zmienił także według właściwej sobie zasady w przyrostkach: *as, us* brzmienie końcowe *s* na *sz*, i ogólnej tej zmianie uległy zarówno nazwiska osób greckie, łacińskie, jak i hebrajskie i inne świata wschodniego. Wskutek tego mamy postaci, odpowiednie zlatynizowanym, ogólnie polskie takie jak: *Eneasz, Fidyasz, Odysseusz, Owidyusz, Horacyusz, Korneliusz, Liviusz, Pompejusz, Orfeusz, Tyrteusz* i t. p., podobnie jak hebrajskie, perskie, i inne: *Mojżesz, Tobiasz, Tomasz, Łukasz, Barabasz, Judasz, Mateusz, Tadeusz...*, podobnie jak imiona pospolite: *arkusz* (z łac. *arcus*), *fundusz* (ł. *fundus*), *kustosz* (ł. *custos*)... *ratusz* (z średniow. górnoniem. *rathūs*; nie z »*rathaus*«) i t. p.

Widzimy z tego, że nazwiska osób zarówno greckie i rzymskie, jak i u narodów wschodnich, przechodząc do innych narodów ulegały od wieków różnorodnym zmianom fonetycznym wyraźnym, częstokroć bardzo znacznym. Wobec tego twierdzenie prof. Witkowskiego, że »jest na całym świecie przyjęte, że nazwiska osób przechodzą do języka obcego niezmiennie«, wypowiada myśl za zbyt ogólną i uzasadnić się nie da. Każda bowiem z przytoczonych powyżej postaci nazwisk i wszystkie razem wzięte, nie tylko w języku polskim, ale we francuskim, włoskim, hiszpańskim, angielskim, niemieckim i t. d. przeczą mniemaniu temu stanowczo. Zdanie to zawiera, można powiedzieć, część tylko prawdy, mianowicie o ile dotyczy zakresu pojęć o tym przedmiocie nowożytnych, dzisiejszych; zupełnie zaś mylnem się okazuje, gdyby miało określać owe pojęcia w świecie starożytnym.

Tak samo wobec zmienionych przez samych Greków i Rzymian nazwisk osobowych cudzoziemskich niesłuszne jest orzeczenie, że »nazwisko osobowe uchodzi u wszystkich narodów cywilizowanych za rzecz nietykalną«. Gdyby owa nietykalność nazwisk była prawdą istotną, natenczas stosując ją do świata starożytnego, należałoby przede wszystkim Grekom i Rzymianom odmówić nazwy »narodów cywilizowanych« i uważać ich wprost za grubych barba-

rzyńców, skoro poważyli się każdy na swój sposób zmieniać szeregi nazwisk osobowych hebrajskich, babilońskich, perskich i innych starożytnego wschodu. Wszak sami Grecy przerobili nazwiska takie jak perskie *Chszajarsza* na *Kserkses* (którego brzmienie w hebrajskim i babilońskim jest *Achsziwarsza*), lub nazwisko *Kurusz* na *Kyros* (podciągając obcą nazwę pod swojską *kyros* = władca, pan), lub *Darajawus* na *Dareios* (łac. *Darius*, pol. *Daryusz*), a *Kambudzi* na *Kambyzes*, albo też nazwisko prawodawcy hebrajskiego *Mosze* lub *Mausze* na *Moyzes*, które za pośrednictwem łaciny, znowu z drobnymi zmianami rozpowszechniło się w Europie; tak samo hebrajskie nazwisko *Zabdia* zmienili na *Zebedaios* (łac. *Zebedaeus*, pol. *Zebedeusz*) i t. p. A Rzymian, którzy w swej mowie niezliczoną ilość nazwisk greckich zmienili bezwzględnie, czy możnaby według tej zasady uważać za »naród cywilizowany? Oczywiście, pojęcie o nietykalności nazwisk, nieznanie było ludom starożytnym.

Wobec zatem tysięcy zmian, dokonanych w brzmieniach nazwisk osobowych świata starożytnego, w których to zmianach Grecy i Rzymianie tak wybitny brali udział, wobec faktu językowego, że wyrazy w tak zmienionych postaciach przyjęły wszystkie narody europejskie za pośrednictwem łaciny, czyż można myśleć na seryo o przywróceniu dzisiaj nazwiskom osobowym greckim ich postaci i brzmień pierwotnych?

Jeszcze względ jeden: czy słusznem nazwaćby można usiłowanie odtworzenia tych brzmień pierwotnych wyłącznie tylko w nazwiskach greckich, przy pozostawieniu bez reformy niczem nie gorszych a tak licznych nazwisk łacińskich, hebrajskich, perskich i innych? Opieka, rozciągniona pod tym względem wyłącznie nad nazwiskami greckimi byłaby więc stronną i niewłaściwą. Zresztą dążenia do zmian tego rodzaju w języku ogółu mogą mieć znaczenie tylko teoretyczne; korzyść zaś rzeczywistą tę tylko przynieść powinny, że przy nauczaniu języków klasycznych każde nazwisko osobowe greckie, każde imię własne, obok utartego ogólnie brzmienia w pewnym języku, n. p. polskim, otrzyma należyte wyjaśnienie i co do swojej formy pierwotnej i co do brzmienia rodzimego.

Możliwość zaś przerobienia nazwisk greckich, będących dotychczas w ogólnym użyciu w językach narodów europejskich, na postaci pierwotne, pozostanie, miejmy nadzieję, marzeniem nie do urzeczywistnienia. Tradycja kilkowiekowa w dziejach każdego języka jest siłą niepożytą doniosłego znaczenia i potężniejszą od życzeń i usiłowań jednostkowych świadomych, a tem samem sztucznych. Wobec niej łudzić się nawet nie należy, że nadejdzie chwila, w któ-

rej ogół mówiący gotów będzie porzucić brzmienia nazwisk utarte i zmieni n. p. dotychczasowe: *Chimera* na bardziej greckie *Chimaira*, a więc i *chimeryczny* na *chimairyczny*; *Fedon* na *Faidon*, *Feniks* na *Foinix*, *Fedr* na *Faidros*, *Ezop* na *Aisopos*, *Eol*, *eolowy* — na *Aiolos*, lub *Aiol*, *aiolowy*, *Fidyasz* na *Feidias*, przym. *feidiasowy* *Eneas* i *Eneida* na *Aineias* i *Ainejada* i t. d. i t. d.

Szanowny prof. wyjaśnia, że tradycya dzisiejszego wymawiania oparta jest nie na źródłach greckich, lecz ma początek w literaturze rzymskiej. Tak jest. Ale czy wy wpływają stąd jakie konsekwencye na korzyść reformy? Czy przez to siła tej tradycyi jest węższa, lub może nikogo nie obowiązywać? Bynajmniej — skoro czynna była przez wieki i skoro wskutek jej działania ustaliło się i dotąd trwa u wszystkich narodów — nietylko w polszczyźnie — wymawianie nazwisk greckich odmienne od ich brzmień rodzimych. Tych faktów językowych, powtarzam, żadne usiłowanie odwrócić ani usunąć nie zdoła. Dążący zaś do tego będzie niewątpliwie, — sądząc ze stanowiska historyi języka, — i w tym wypadku »dziwnym doktrynerem« tak samo, jak byłby nim każdy, ktoby usiłował nawrócić ogół do zmiany, n. p. wyrazów pochodzenia greckiego: *cykl*, *cyklista* na *kyklos* lub *kykl*, *kyklista*; lub *encyklika* na *enkyklika*; *encyklopedia* na *enkyklopaideia*; *cylinder* na *kylindros*; *estetyka* na *aisthetyka* i t. p. równie jak i ten, ktoby chciał wszelkimi sposobami, albo, jak powiada szan. profesor »za każdą cenę«, wprowadzać brzmienia: *paidagog*, *paluistra*, *fainomen* i t. p. I tu i tam fakty językowe same w sobie są takiej samej natury.

Nie inaczej rzecz się ma i u innych narodów. Francuz n. p. trzyma się form takich, jakie się we własnym jego języku wyrobiły, t. j. mówi i pisze: *Eschile*, *Eschine*, *Sénèque*, *Horace*, *Tibère* i t. d. i równie nie będzie skory do porzucenia tego wymawiania, jako błędnego, bo niezgodnego z brzmieniem rodzimem greckiem lub rzymskiem. On mówi po francusku i jest w swoim prawie tak samo zupełnie, jak prawo to zachowuje Polak w wymawianiu właściwym językowi polskiemu; jest to jedno ze znamion jego własnej, narodowej indywidualności.

(Dok. n.).

VI. ROZMAITOŚCI.

Zamiast polemiki parę uwag.

»Polemista« pisemko warszawskie, wychodzące od października r. 1911 raczyło zwrócić uwagę na »Poradnik« i zajęło się nim w nrze 2 i 3. Ponieważ dla polemiki w sposobie »Polemisty« nie mamy w »Poradniku« miejsca, podajemy tylko parę uwag przedmiotowych do zarzutów nam poczynionych.

»Polemista« pisze:

1. »Poradnik« bywa »stronny«, gdy potępia w czambuł »gwarę« warszawską a pobłażliwie się »zachowywa« względem naleciałości, szpecących mowę polską w Galicyi.

Kto czyta »Poradnik« dokładnie i kto go zna od rocznika I. wie dobrze, żeśmy nie pominęli i języka urzędowego w Galicyi i książek szkolnych i licznych innych publikacyj, ale wytknęli wszystko, co tylko doszło do naszej wiadomości; nie »zachowywaliśmy się pobłażliwie« względem mowy polskiej w Galicyi, ani się nie zachowujemy (nie »zachowujemy«), ale też nie widzimy przyczyny pobłażać mowie warszawskiej, która coraz więcej nabiera barwy obcej i gotowa się nam stać naprawdę — obcą! Stronniczość jest nam obca (przymiotnik brzmi »stronniczy« nie »stronny«); przedmiotowość i umiowanie języka ojczystego naszą zasadą.

2. »Przykre wrażenie w kursie praktycznym gram. pol. rozpoczętym w Por. wywiera zdanie: »Chcący pisać poprawnie musi się kierować *podług* prawideł gramatyki«. Wszak kierować się można czem, a zatem prawidłami gramatyki. Pocóż to »podług«?

Najzupełniejsza słuszność. Jest to lapsus, popełniony pod wpływem niemieckiego zwrotu »sich richten *nach*«... i niewątpliwie więcej go nie popełnimy. Ale na błąd ten wpłynęło prócz składni niemieckiej także polskie wyrażenie: »kierować się *podług* znaków« »*podług* drogowskazu«.

3. W odezwie wstępnej »Poradnika« znajdujemy wyrazy obce »kontrolowanie, abonament, reklamacye«.

I owszem. Znajdzie je Szanowny »Polemista« w każdym prawie numerze »Poradnika«, bo nie spełniamy roli bociana, ale chcemy wyplewić rzeczywiste chwasty. Wyrazy obce do nich nie należą i dlatego, póki będą istnieć stosunki kulturalne (znowu wyraz obcy!) międzynarodowe, będą ciągle do języka dostawać się wyrazy obce

bez szkody dla samego języka. A czyż Szan. Redakcyja »Polemisty« nie spostrzegła, że jej tytuł jest nawskrós *obcy*?!

4. »Kierownik (Poradnika) zlekceważył sumienną pracę warszawskiego Związku buchalterów (nie »książkowców?«) nad spolszczeniem ich słownictwa poddając ostrej krytyce... wyrazy rzekomo nieudatne z »książkowością« na czele».

Żadnej pracy nie lekceważymy, i przeciwko takiemu nazwaniu naszej oceny protestujemy. Tak, jak z każdym pomysłem w dziedzinie nowotworów postąpiliśmy ze słownictwem kupieckim: wytknęliśmy niewłaściwość lub bezbarwność nazwy — nic więcej. I niech Szan. »Polemista« nie sądzi, że nas steroryzuje swoimi argumentami i groźbą *placet* (wyraz swojski!) Akademii Umiejętności. Pozostaniemy na swoim stanowisku, które się kryje z przytoczonym (w nrze 4. »Polemisty«) zdaniem prof. Łosia, że zamiast tworzyć nowe wyrazy, należy raczej przypomnieć wyraz rodzimy zapomniany, i że nie można wróżyć powodzenia próbom spolszczenia wyrazów, wprowadzicie cudzoziemskich, ale już rozpowszechnionych w najszerszych warstwach.

Myśmy między innymi uważali za taki wyraz *rachunek*, którego źle pomyślany wyraz *zliczenie* nie zastąpi. Dawniej nazywano to *liczbą* i toby był najstosowniejszy wyraz zastępujący *rachunek* tak, jak bardzo pięknym wyrazem zamiast obcej *muzyki* jest *gęźba*. Ale *liczba* ma już inne znaczenie mianowicie cyfry napisanej i nikt dzisiaj nie zdoła cofnąć dziejów rozwoju języka i przywrócić *liczbie* znaczenie *rachunku*; przeto lepszy *rachunek*, niż *zliczenie*.

Niechże »Polemista« nie będzie »stronny« i nie staje tylko po stronie »książkowych« (a cóż *księgarze*?); i niech przyjmie od nas zapewnienie, że pomimo rzekomego *placet* Akademii Umiejętności, ani na krok nie zmienimy swego stanowiska, a wyroku nie cofniemy, hośmy go nie wydawali; nie jesteśmy trybunałem (znowu wyraz *obcy*), lecz »Poradnikiem«. Kto chce może naszych *rad* słuchać — kto nie chce, niech nie słucha.

R. Z.

Ukończono druk d. 1. lutego 1912.

Przedruki w całości lub w części dozwolone tylko z podaniem źródła.

Wydawca i redaktor odpowiedzialny: Roman Zawiliński.

Drukarnia Uniwersytetu Jagiell. w Krakowie pod zarządem J. Filipowskiego.